CZĘŚĆ XLI — № 10. ROK 21 — (1850.)

TYGODNIK PETERSBURSKI

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI, Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubli srebrem.

WTOREK, $\frac{7}{19}$ LUTEGO.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, $\frac{6}{18}$ LUTEGO.

MANIFEST CESARSKI.

Z BOŻEJ ŁASKI,

MY MIKOŁAJ PIERWSZY

CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECH ROSSYJ

i t. d., i t. d., i t. d.,

Czynimy wiadomo wszystkim wiernym NASZYM poddanym.

«W dniu 2 bieżącego Lutego Najmilsza NASZA Synowa, WIELKA XIĘŻNA ALEXANDRA JÓZEFÓWNA, Małżonka Najmilszego Syna NASZEGO, WIELKIEGO XIĘCIA KONSTANTYNA MIKOŁAJEWICZA, powiła NAM Wnuka, a ICH CESARSKIM WYSOKOŚCIOM Syna, któremu nadano imię MIKOŁAJ.

«Uznając takowego CESARSKIEGO Domu NASZEGO pomnożenie za nowy dowód łaski Boskiej, na pociechę NASZĄ zesłany, mamy zupełne przekonanie, że wszyscy NASI wierni poddani wzniosą wraz z NAMI gorące ku Najwyższemu modły o szczęśliwy wzrost i hodowanie się Nowonarodzonego.

«Rozkazujemy pisać i mianować we wszystkich stosownych okolicznościach tego Najmilszego NAM Wnuka, Nowonarodzonego Wielkiego Xięcia, JEGO CESARSKĄ WYSOKOŚCIĄ.»

Dan w Sankt-Petersburgu, w dniu drugim bieżącego Lutego, lata od Narodzenia Chrystusa Pana Tysiąc ośmset pięćdziesiątego, Panowania NASZEGO dwudziestego piątego.

Na oryginale własną J. C. MOŚCI ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

Przez Dodatek do Rozkazu dziennego CESARSKIEGO w Wydziale służby Wojskowości, z dnia 2 Lutego, J. C. WYSOKOŚĆ WIELKI XIĄŻĘ MIKOŁAJ KONSTANTYNOWICZ, mianowany Szefem Wołyńskiego pułku Gwardyi, oraz ma liczyć się w pułkach Izmajłowskim i Konnym i ekwipażu Morskim Gwardyjskim.

— Przez Rozkaz dzienny CESARSKI w Wydziale Wojskowości, z dnia 30 Stycznia, mianowani: Dowódzca pułku Kirysyerów J. C. WYSOKOŚCI W. X. CESARZEWICZA NASTĘPCY, Jenerał-major *de Rossi*, Dowódzcą 1 brygady 1 dywizyi Kirysyerów, a Pułkownik pułku Huzarów Wielkiego Xięcia Następcy Saxe-Weimarskiego *Arsenjew*, Dowódzcą pomienionego pułku Kirysyerów.

— Przez Rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 31 Stycznia, Pułkownik pułku Lubelskiego strzelców, *Wieriowkin-Szeluta*, mianowany dowodzącym 2 brygadą dywizyi rezerwowej 5 korpusu piechoty.

— *Rozkazy dzienne* CESARSKIE *w Wydziale służby Cywilnej.*

26 Stycznia. Cywilny Gubernator Miński, Radzca Tajny *Siemionow*, zostaje uwolniony od tego urzędu i mianowany Senatorem. — Prezes Wileńskiej Izby Sądu Kryminalnego, Radzca Kollegialny *Samsonow*, zostaje uwolniony od tego urzędu i zaliczony do Departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości.

27 Stycznia. Zostaje mianowany Ministrem Narodowego Oświecenia, Zarządzający tém Ministerstwem, Senator, Radzca Tajny xiążę *Szyriński-Szichmatow*.

29 tegoż miesiąca. Zostają mianowani: Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny przy Dworze Wirtembergskim, Radzca Tajny xiążę *Gorczakow*, takimże Posłem i Ministrem przy Związku Niemieckim. — Radzca Poselstwa w Berlinie, Radzca Stanu *Glinka*, Sprawującym interesa przy

Dworach: Wielkiego Xięcia Hesskiego, Kurfirsta Hesse-Kasselskiego i Xięcia Nassauskiego. — Starszy Sekretarz Poselstwa we Frankfurcie nad Menem, Radzca Dworu baron *Budberg*, Radzcą Poselstwa w Berlinie.

1 Lutego. Zostają uwolnieni od służby skutkiem zmniejszenia etatów: Starsi Nauczyciele Gymnazyj: Kijowskiego 2, Radzca Kollegialny *Kryłowski*; Niemirowskiego, Radzca Dworu *Grudziński;* Kijowsko - Podolskiej powiatowej szlacheckiej Szkoły, Radzca honorowy *Ilnicki.* — Otrzymują dymisyą na własną prośbę, Starsi Nauczyciele Gymnazyum Płockiego, *Niemirowski* i *Okuń.*

PRAWIDŁA

WYSTAWY WIEJSKICH PŁODÓW

w S.-Petersburgu,

(Dokończenie).

NAGRODY.

§ 41. W celu zachęcenia obywateli, włościan i w ogólności osób wszelkiego stanu, za przedstawienie przez nich na wystawę lepszych wyrobów, będą im nadawane, stosownie do wyrzeczenia przez Komitet Wystawy, medale, premija pieniężne, pochwalne listy, podarki, pryzy i t. d.

§ 42. Niezależnie od tych medali, Wolne Ekonomiczne Towarzystwo wstawi się do Rządu o nagrodzenie godnych uwagi producentów medalami dla noszenia na orderowych wstęgach w pętlicy, lub na szyi, i orderami, na zasadzie Statutu orderów Św. Anny i Św. Włodzimierza.

§ 43. Komitet ma zachęcać większemi nagrodami te przedmioty, które składają najważniejsze, co do swojej obszerności i rozwicia, zajęcie miejscowych mieszkańców, lub których rozwinięcie najwięcej może przynieść pożytku krajowi.

§ 44. W naznaczeniu nagrod Komitet będzie się stale przewodniczył zdaniem właściwie na ten cel wezwanych biegłych (patrz § 6), którzy w umyślnie dla tego przygotowanych Cennikach mają wymieniać tak stopień wartości jako i cenę każdego przedmiotu.

§ 45. W tym celu, przed otwarciem wystawy, każdy przedmiot będzie opatrzony od Komitetu osóbnym numerem, bez oznaczenia nazwiska producenta, tak iż to pozostanie niewiadomém. Następnie biegli, po oddaleniu się członków Komitetu, przystąpią do oszacowania wartości przedmiotów, zapisując swe zdanie na opatrzonych odpowiednim numerem cennikach, które natychmiast mają być przedstawione do Komitetu, gdzie się zapisze dzień i godzina ich otrzymania. W czasie zaś samej wystawy nazwiska producentów będą oznaczone na każdym przedmiocie.

§ 46. Członkowie Komitetu pilnie przestrzegają zachowania porządku, ścisłości i największej bezstronności.

§ 47. Dla większej dokładności, wszystkie celniejsze płody na wystawie będą podzielone na trzy klassy: na przedmioty dobre, bardzo dobre i wyborne, co szczególniej posłuży za zasadę przy wyznaczaniu nagrod.

§ 48. Przedstawienie na wystawę przez jednego ubiegającego się kilku przedmiotów różnego rodzaju, może daó mu prawo do otrzymania kilku nagrod, lecz za przedmioty jednorodne może być pozyskana tylko jedna nagroda.

§ 49. Ilość medali i innych nagrod nie określa się, i będzie zależała od wartości przedstawionych przedmiotów i od uwagi Komitetu Wystawy.

§ 50. Wszystkie nagrody, jakiego bądź rodzaju, rozdają się publicznie, w miejscu samej wystawy, przez J. C. W. Prezesa Towarzystwa, po jej ukończeniu, wespół ze świadectwem przepisanej formy, za podpisem Prezydującego i Członków Komitetu.

§ 51. Nazwiska osób, które otrzymały nagrody, będą ogłoszone w piśmie peryodyczném pod tytułem «Prace Towarzystwa», w Gazecie Rolniczej i w ogólności w gazetach obu stolic i gazetach gubernijalnych mianowicie tych gubernij, dla których się czyni wystawa, wymieniają się one oraz w szczegółowym opisie wystawy, ze wskazaniem miejsca pobytu wszystkich spółzawodników w ogólności.

§ 52. Obywatelom daje się prawo wymieniać nazwiska włościan lub swoich dworskich ludzi, którzy uczęstniczyli w wyrobieniu wystawionego przedmiotu, i którzy przez to nabyli prawo do nagrody.

§ 53. Dzieła traktujące o wiejskiém gospodarstwie, drukowane lub w rękopismach, przedstawione do Wolnego Ekonomicznego Towarzystwa, będą w czasie właściwym roztrząśnione, i autorowie dzieł, uznanych zasługującemi na nagrody, otrzymają takowe.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 Lutego.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w przychyleniu się do najpoddańszej prośby wychodźca polskiego Apolinarego *Duve*, w Paryżu przebywającego, Najmiłościwiej zezwolić raczył na powrót jego do kraju, bez zwrócenia mu atoli skonfiskowanego na rzecz Skarbu majątku.

Jego Wielko-Xiążęca Wysokość, Xiążę Wilhelm Meklemburgsko-Szweryński, siostrzeniec N. CESARZOWEJ i KRÓLOWEJ ALEXANDRY FEDORÓWNEJ, brat J. K. W. Wielkiego Xięcia panującego Meklemburgsko - Szweryńskiego, przybyć raczył zaonegdaj o godzinie 1 po północy z Petersburga do Warszawy, w towarzystwie adjutanta swego. Jego Wielko-Xiążęca Wysokość zajął mieszkanie w pałacu Belwederskim.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

PRUSSY. *Berlin, 9 Lutego.* Oto jest dosłówny przekład mowy, powiedzianej przez Króla Jmci z powodu zaprzysiężenia Konstytucyi:

«*Mościpanowie.* Wzywam waszej uwagi. To co wam powiem, będą słowa z głębi duszy Mojej pochodzące, albowiem staję dziś przed wami, jak nigdy jeszcze nie stawałem, jak nigdy już stawać Mi nie przyjdzie. Nie jestem tu po to, iżbym pełnił święte powinności władzy Królewskiej, powinności dla których się zrodziłem, i które odziedziczyłem, (powinności nieskończenie wyższe nad opinije i pochopy stronnictw), staję nie zasłoniony odpowiedzialnością wyższych Moich doradzców, ale jako Ja Sam, jako człowiek uczciwy, który zamierza dać co ma najdroższego, swoje słowo, przez wymówienie *tak*, niezmiennego i dojrzale obmyślanego. Teraz słów kilka. Dzieło, któremu nadam dziś Moją sankcyą, wzięło początek w roku, który wierność przyszłych pokoleń będzie chciała, lecz naprożno, zmyć łzami swemi z karty naszych dziejów. W formie, w jakiej wam zostało złożone, jest to bezsprzecznie dzieło prawości, pełne zaprzania się, dzieło ludzi, którzy ocalili Tron, i dla których zachowam wieczną wdzięczność; niemniej jednak jest ono płodem tych dni, które, w literalném znaczeniu wyrazu, groziły bytowi ojczyzny. Było to dzieło chwili i nosiło piętno swego pochodzenia. Po tych uwagach możnaby zapytać: jak mogę dać Moję sankcyą temu aktowi? A przecię chcę ją dać, ponieważ mogę, i wam to, Mościpanowie, winienem, iż mogę. Pracowaliście nad poprawieniem dzieła tego, wyłączyliście zeń co mogło zrodzić niedogodności, dodaliście co dobre; nakoniec przez wasze wzorowe trudy i przez przyjęcie Moich ostatnich wniosków, daliście Mi rękojmią, że nie przestaniecie po sankcyi, jak i przed nią, pracować nad udoskonaleniami, i że nasze połączone usiłowania zdołają uczynić to dzieło, w drogach konstytucyjnych, coraz bardziej odpowiadającém żywotnym warunkom Prussyi. Mogę je zatwierdzić, bo mogę to uczynić w pełnej nadziei. Owoż, Mościpanowie, co uznaję z najżywszą ku wam wdzięcznością, i mówię to ze wzruszeniem i radością, dobrzeście się ojczyznie zasłużyli. Dla tego też oświadczam w obliczu Boga, że Moja przysięga na Konstytucyą, jest szczera, rzetelna i bezwzględna. Wszakże, istnienie i dobrodziejstwa Konstytucyi, jak to pojmiecie wraz ze wszystkiemi prawemi sercami naszego kraju, zależy od wypełnienia pewnych warunków niezbędnych.

«Wy, Mościpanowie, a za wami Sejmy i wierność Mojego ludu, powinniście być Mi pomocą przeciw tym, którzy używają wolności po-Królewsku nadanej, dla pokrycia swojej złości, którzy ją obracają naprzeciw jej źródłu, naprzeciw władzy ustanowionej od Boga; powinniście być Mi pomocą przeciw tym, którzy chcą widzieć w Karcie Konstytucyjnej cóś mającego, że tak powiem, zastąpić Opatrzność Boską, Historyą naszą, starą i świętą wierność; wszystkie zdrowe siły powinny się sprzymierzyć w uczuciach wierności, uszanowania dla władzy Królewskiej i dla tego tronu, który spoczywa na zwycięztwach naszego oręża, na zachowaniu Prawa, na nieobłudném pełnieniu przysięgi hołdownictwa jako i nowej przysięgi wierności i posłuszeństwa Królowi i sumiennego wykonywania Konstytucyi; jedném słowem, żywotnym warunkiem Karty jest, iżby rządy za jej pomocą były dla Mnie rzeczą możebną — bo w Prussyi Król powinien rządzić i Ja rządzę, nie przeto (Bóg świadkiem), że tak Mi się podoba, lecz że taki jest porządek, postanowiony od Boga; ale dla tego też właśnie chcę panować. Lud wolny pod Królem wolnym: takie było Moje godło od lat dziesięciu, takie jest i dziś i takiém pozostanie dopokąd oddychać będę.

«Zanim przystąpię do aktu dzisiejszego, ponowię przed wami dwie przysięgi: Nakazuje Mi to rzut oka wsteczny na dziesięć ubiegłych lat Mego panowania.

«Nasamprzód ponawiam, powtarzam, i potwierdzam uroczyście i wyraźnie obietnice, którem uczynił w obliczu Boga i ludzi podczas składania Mi hołdu w Królewcu i tutaj. Tak, tak, chcę tego, i tak Mi Boże dopomoż!

«Powtóre, ponawiam, powtarzam i potwierdzam uroczyście i wyraźnie przysięgę świętą, którą wymówiłem 11 Kwietnia 1847 «służyć Bogu z całym Domem Moim». Tak, tak, chcę tego i tak Mi Boże dopomoż! Ta przysięga góruje nad wszystkiemi innemi; wszystkie inne powinny ją w sobie zawierać i, aby miały wartość, powinny być nią przeniknione, jako źródłem ożywiającém i oczyszczającém.

«A teraz, potwierdzając władzą Moją Królewską Kartę Konstytucyjną, obiecuję uroczyście, szczerze i wyraźnie, przed Bogiem i przed ludźmi, pełnić stale i niezachwianie Konstytucyą Mojego kraju i Królestwa i sprawować Rządy stosownie do niej i do prawa. Tak, tak, chcę tego i tak Mi Boże dopomoż!

«Zatém, składam Ustawę tym sposobem potwierdzoną w ręce Najwyższego, którego wyroki widocznie się objawiły w Historyi Prussyi, w celu ażeby On z tego dzieła ludzkiego uczynił narzędzie szczęścia naszej ojczyzny, narzędzie ku zachowaniu praw Jego świętych, instytucyj Jego świętych. Amen.»

AUSTRYA. *Wiedeń, 3 Lutego.* N. Cesarz Jmć jest w tej chwili cierpiący na ból gardła z małą gorączką.

— W *Lloyd* czytamy: «Z pewnego źródła nam wiadomo, że posłane będą na wybrzeża Grecyi okręty wojenne austryackie dla pozostania tam w obserwacyi. Taż gazeta dodaje, że poselstwo Cesarskie w Atenach odbierze od Gabinetu rozkaz, iżby w obecném anglo-greckiém zajściu ściśle zastosowało swe postępowanie do kroków, jakie przedsięweźmie Poseł Rossyjski.

— Zima jest zawsze bardzo surowa. Ostatniemi dniami 18 żołnierzy z oficerem, przechodząc z jednych kwater na drugie, zginęli pod Parindorf, zachwyceni zamiecią śniegową i nadzwyczajném zimném, 30 innych żołnierzy podjęto na drodze w stanie zrozpaczonym.

— Obawiają się wielkiej powodzi za zupełném puszczeniem Dunaju. W tej chwili lody zatrzymały się i skupiły do wielkiej wysokości w Presburgu, a w Wiedniu niektóre przedmieścia są zalane.

Wiedeń, *6 Lutego.* Depesza telegraficzna z Triestu z d. 4 b. m, o godzinie 7 wieczorem, przesłana Prezesowi Rady Ministrów, donosi, że dwaj Ministrowie Greccy, PP. Zographos i Trikupis, tam przybyli na statku parowym żeglugi Wschodniej *Europa.* Pierwszy udaje się do Petersburga, a drugi do Paryża i ztamtąd pojedzie może do Londynu.

— Donoszą z Syra z d. 30 Stycznia, że Gubernator tej wyspy odebrał od Konsula angielskiego urzędowe zawiadomienie, że od dnia tego okręty greckie nie będą już mogły opuścić portu Syra, dopokąd Rząd Grecki nie zaskuteczni wymagań Rządu Angielskiego. Tegoż dnia fregata parowa angielska stanęła na kotwicy u wejścia do portu.

Gazeta Wiedeńska, która zawiera te szczegóły, dodaje, że Konsul Austryacki w Atenach pisze, iż 30 rozmaitych statków angielskich weszły 29 Stycznia do portu Pyrei, dla zmuszenia wszystkich okrętów Greckich, tam znajdujących się, do zdjęcia się z kotwicy i zaprowadzenia ich do Salaminy przez dwa statki parowe angielskie.

ANGLIJA.

LONDYN, *4 Lutego.* Na podany przez lorda Stradbrooke w Izbie lordów dodatek do adresu odpowiedzi na mowę Królewską, odpowiadał Minister Prezydent Rady Tajnej, marg. Lansdowne. W Izbie Gmin podobny dodatek, tyczący się cła od zboża, podany przez P. Trollope był zbijany przez Ministra (Kanclerza) Skarbu. W tymże przedmiocie znany P. Cobden, w długiej mowie za swobodą handlu, odpowiadał całemu stronnictwu protekcyonistów, a szczególniej Pani D'Israeli. Gdy nakoniec Izba poszła na głosy, dodatek, w duchu protekcyonistowskim podany, został odrzucony wielką większością 200 głosów (311 przeciw 111).

Ten wypadek pokazuje jak Izba Gmin przeciwna jest wprowadzeniu zniesionych opłat celnych od zagranicznego zboża i powinienby, przynajmniej na ciąg obecnej sessyi, odjąć wszelką nadzieję stronnictwu, które za niemi obstaje.

Kilku członków zapowiedzieli wnioski, które mają podać na posiedzeniach następujących.

Podsekretarz Stanu w Wydziale osad, odpowiadając na uczynione mu pytanie, oświadczył, że rozkaz, który był dany względem założenia na Przylądku Dobrej Nadziei osady karnej, został odwołany, że okręt *Neptun*, wiozący zesłańców, odebrał rozkaz odpłynienia z niemi do ziemi van Diemen, gdzie mają być wylądowani.

Na posiedzeniu wieczorném, 31 Stycznia, P. Tuffnel zapowiedział w imieniu Rządu rozmaite bille, które mają w tych dniach być wniesione. Najważniejsze z nich tyczą się Irlandyi i zarządu Kolonij. Te ostatnie mają związek z wielkiemi oszczędnościami, które Gabinet zamierza wprowadzić, przez zmniejszenie wojska, zwinięcie siły zbrojnej, utrzymywanej po kolonijach i zostawienie ich własnym środkom obrony.

— Gazety Londyńskie w ogólności są dość milczące w przedmiocie zajścia z Grecyą; ograniczają się prawie wyłącznie samém powtórzeniem faktów: Jeden tylko dziennik *Daily News* z mocą powstaje przeciw postępowaniu Rządu względem Grecyi.

Londyn, *5 Lutego.* Sprawy Greckie były wczora w obu Izbach przedmiotem pytań, zadawanych Ministrom.

W Izbie Lordów, na wniosek w tym względzie lorda Stanley, poparty przez lordów Aberdeen i Brougham, Minister marg. Lansdowne oświadczył, że fakta opisane w gazetach są prawdziwe; to tylko nie jest dokładne, jakoby blokada była ogłoszona; owszem zostawiona jest wolność okrętom, zabranym przez eskadrę admirała Parker, oddalenia się od brzegów. Minister dodał, że Gabinet jest w gotowości złożenia Parlamentowi wszystkich dokumentów, tyczących się tej sprawy. Izba zaprzestała na tém objaśnieniu.

W Izbie Gmin prawie toż samo było powiedziane przez Ministra lorda Palmerston na wezwanie P. Gibbon. Następnie wrócono do rozpraw nad adresem odpowiedzi, a gdy przyszło do paragrafu o sprawach zagranicznych, tenże Minister powtórzył swe słowa we względzie Grecyi. «Co do naszych stosunków z Austryą, (dodał), są one na stopie najbardziej przyjaźnej. Rozróżnienie zdań, które miało miejsce między dwóma Gabinetami w zagadnieniach wielkiego interesu, nie zdołało zakłócić tych stosunków.

W zagadnieniu Duńskiém, lord Palmerston wynurzył nadzieję, że układy, wszczęte w Berlinie, doprowadzą do traktatu pokoju.

Odpowiadając na pytanie co do zajścia turecko-rossyjskiego powiedział, iż według oświadczenia, jakie odebrał i które przyjmuje za szczere i rzetelne, usposobienia Rossyi względem Turcyi są całkiem przyjaźne i tchnące duchem pokoju. «W prawdzie, rzekł, liczba wojsk Rossyjskich, w Xięztwach nad-Dunajskich, która, według ugody z roku przeszłego, miała być zmniejszona do 10,000 ludzi, nie jest jeszcze na tę stopę sprowadzona, ale to wkrótce nastąpi. Jestem przekonany, i powtórzyć to muszę, że Rossya nie zamierza żadnego zaczepnego przeciw Cesarstwu Ottomańskiemu kroku.»

Adress odpowiedzi, po wznowionych jeszcze długich sporach między stronnictwami swobody i ścieśnienia handlu, został nakoniec przyjęty.

FRANCYA.

PARYŻ, *4 Lutego.* Na dzisiejszém posiedzeniu Izba przyjęła prawo przedłużające sekwestr, nałożony na dobra osobiste Ludwika-Filippa.

— Od dni już kilku Prefekt Policyi wydał rozkazy, iżby tak zwane *Drzewa Wolności*, w takich miejscach gdzie utrudniały przejazd lub zacieśniały ulice, były zniesione. Wykonanie tego rozkazu dało miejsce po wielu punktach Paryża do tłumnych zebrań ludu, wszakże dotąd było się obeszło bez rozruchów. Dziś dopiero te zgromadzenia przybrały charakter bardziej burzliwy; mianowicie tłumy ludu postanowiły oprzec się wykopaniu Drzewa na ulicy Carré

Saint-Martin. Trzeba było posłać na miejsce wojsko i licznych agentów Policyi. Dwie osoby, jak twierdzą, ciężko są zranione a jeden gwardyak miejski zabity. Jenerał de Lamoricière, który przypadkiem tam się znalazł, był w największém niebezpieczeństwie; musiał schronić się w okno, wychodzące na dach jednego z domów, dokąd był wciągnięty przez kilka osób troskliwych o uratowanie mu życia. Dziś na posiedzeniu Izby dwaj znakomici członkowie większości zwracali do Ministrów mowę o tym przedmiocie i naganiali postępowanie Naczelnika Policyi, jątrzące lud Paryski bez koniecznej tego potrzeby. Minister Sprawiedliwości odpowiadał w ogólnych wyrazach, wszakże uważano, iż nie najgorliwiej bronił Prefekta Policyi.

— Wczora, sprawy Grecyi i Szwajcaryi sprawiły znaczne poniżenie papierów na Bursie. O tych ostatnich rozróżnione są zdania gazet. Podług *Constitutionnel*, Mocarstwa północne nie poszlą wojsk do Szwajcaryi, albowiem Rząd tej Rplitej pośpieszy zaskutecznić ich żądanie w wydaleniu wychodźców ze swych granic; *Assemblée Nationale* twierdzi owszem, że jeżeli po 10 Marca nie będzie dana stanowcza odpowiedź na protokół Pruss i Austryi, wojska tych Państw wejdą ze czterech stron do Szwajcaryi; nakoniec trzecia gazeta pisze, że marszałek Radecki i Dowodzcy Pruskich wojsk nad granicą otrzymali rozkazy maszerowania, pierwszy na Lugano a ostatni na Bern i Neufchatel.

— Były Minister Spraw Zagr. nagle wyjechał do Londynu, jak mówią w charakterze posła nadzwyczajnego, z powodu ostatnich wypadków w Grecyi i spraw Szwajcarskich.

— Eskadra francuzka, stojąca w Smyrnie, za dójściem wiadomości o wypadkach w Grecyi zaszłych, odpłynęła 20 Stycznia do Pyrei.

— Wódz naczelny siły zbrojnej Szwajcarskiej, jenerał Dufour, jest w ciągłej przyjacielskiej korrespondencyi z Prezesem Bonaparte. Zapewniają, że listy jego są przyjaźne pokojowi i że wszystko da się ułożyć w drodze dyplomatycznej; inni twierdzą, że nad granicą Szwajcarską formuje się korpus francuzki pod dowództwem jen. Schram.

Paryż, 6 Lutego. Poruszenie z przeszłego Poniedziałku w kwartale St. Martin nie miały dalszych skutków. Prefekt Policyi, P. Carlier, zapowiedział, że Drzewa Wolności, które nie utrudniają przejścia i przejazdu, będą pozostawione, chybaby służyły za pozor do burzliwych zebrań; w takim razie będą uprzątnione.

— Od dwóch dni w Izbie Prawodawczej nanowo się wszczęły rozprawy nad projektem prawa Oświecenia Narodowego, ale wśród zajęcia ciekawości publicznej innemi przedmiotami nie ściągają uwagi, która obudzi się dopiero przy rozbiorze popraw i dodatków, podanych w wielkiej liczbie.

— Rocznica 24 Lutego nie będzie powodem do żadnej uroczystości publicznej; odbędą się tylko nabożeństwa za poległych w ostatniej rewolucyi.

— Wieści o gotującém się powstaniu w Lyonie, kierowaném przez przywodzców znajdujących się nateraz w Szwajcaryi, obudziło żywą troskliwość Rządu. Posiłki w liczbie 6,000 ludzi zostały posłane jenerałowi Gemeau, dowodzącemu w Lyonie, i inne wojska są w pogotowiu do marszu tamże w razie potrzeby.

— Wyrokiem Prefekta Depart. Gironde, zatwierdzonym przez Ministra Spraw Wewn., znajdujący się w tym Departamencie wychodziec polski P. Dembiński, został wygnany z Francyi.

WŁOCHY.

Wiadomości z Rzymu po 24 Stycznia ograniczają się pogłoskami o ważnych nieporozumieniach między Kommisyą Kardynałów i jenerałem Baraguaj d'Hilliers. Pogłoski te wszakże potrzebują potwierdzenia.

— Jedna gazeta Rzymska czyni uwagę, że aby znaleść w historyi cóś podobnego do tegorocznej zimy, trzeba się cofnąć aż do roku 356, w którym też był lód na Tybrze, bez utrudnienia wszakże przeprawy. Od połowy Stycznia nie widać już tu śniegu i mamy dni pogodne i ciepłe.

—

W Gazecie *Osservatore Dalmato* piszą, że wiadomość dana przez *Gazetta di Zara* o powstaniu, wybuchłém jakoby w Czarnogoryi, jest całkiem bezzasadną.

HISZPANIJA.

MADRYT, *29 Stycznia.* Na posiedzeniu przeszłej soboty w Izbie reprezentantów Minister P. Gonzaleś Bravo wziął za osobistą przymówkę słowa P. Rios Rosas o renegatach politycznych i wyzwał go na pojedynek. Po dwóch wymienionych strzałach, za trzecim P. Bravo został śmiertelnie ugodzony kulą w brzuch. Wypadek ten dał powod do tysiącznych pogłosek; twierdzą, że po uchwaleniu prawa o podatkach, sessya Kortezów zostanie zamknięta, i że Gabinet zażąda od Kortezów upoważnienia do prawnych kroków przeciw Panu Rios Rosas.

GRECYA.

Donoszą z Munich, że tam, 3 Lutego, przybył goniec gabinetowy z Aten, z listami od Króla Othona i szczegółowém opisaniem tego co zaszło. Król i Królowa Grecyi z wielką stałością umysłu znoszą cios, który ich dotknął tak niespodziewanie. Oburzenie jest powszechne przeciw Rządowi Angielskiemu, który pierwszym w dziejach przykładem wszczął kroki nieprzyjacielskie bez wypowiedzenia wojny i przed odwołaniem swego Posła. Rozmaicie tłumaczą to postępowanie i najpodobniejszy do prawdy, że celem jego jest zmuszenie naszego Rządu do przywrócenia Gabinetu Mavrokordatos.

(Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.)

NAUKI.

POSIEDZENIE
Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.
(Dokończenie).

Po Doktorze Majewskim, zabrał głos Dr. Natanson i odczytał rozprawę o balsamowaniu ciał zmarłych. Pracę swoją ozdobił dewizą:

Bo na tym świecie, śmierć wszystko zmiecie,
Robak się lęgnie i w bujnym kwiecie.

Malczewski.

Zaraz po tych wierszach wielkiego naszego wieszcza, następuje krótka sielanka (własnego już pomysłu) o polach i ogrodach, kobiercem kwiatów wysłanych, *o wirujących się* myryadach żyjątek w kropli wody, o mrowiskach, o gromadach pszczół lub komarów, o obłokach szarańczy, o mnóstwie ryb *snujących* się w morzu i o tłumie ludzi w wielkich miastach, o *pokurczonych* pączkach, roztwierających się za tchnieniem światła i ciepła: wszystko to, «cała ta niezliczona ilość form, postaci, kolorów, ruchów, to obraz życia» (słowa autora).

Ale wkrótce te kwiaty więdną, te wirujące żyjątków myryady nikną, *tańczące* komary i skrzętne pszczoły padają bezwładne i martwe, te ludy myślące, (wyżej była mowa o ludziach) znikają; to obraz śmierci. Elegia i treny po idylli.

«A pomimo tego (słowa p. Nat.) świat, stworzenie żyje wiecznie i żyć nie przestaje, bo śmierć nie jest przeciwieństwem życia, owszem śmierć jest najpierwszym życia warunkiem. Życie świata zależy na śmierci indywiduów, życie jednych indywiduów na śmierci innych. Zapytaj człowieka czém się żywi i żyje? Wszak ten pokarm należał do jestestw, które żyły wprzódy a teraz nie żyją. Wszak ten chleb, ta jarzyna, są cząstkami zmarłych roślin; to mięso, to część zwierzęcia, którego życie przerwane zostało dla utrzymania twego życia. Powietrze, woda, które są pierwszém twego ciała pokarmem, pochodzą w części z rozkładu jestestw, które przed tobą żyły. Ale i ciało człowieka podlega temu samemu prawu natury, i po wygaśnięciu w nim życia, staje się pokarmem dla nowo powstających jestestw. Tym sposobem, ta sama materya, do życia przeznaczona, przechodzi z jednej formy do drugiej, i ciągle w nowe wchodząc związki, ciągle do nowych służąc celów, utrzymuje się w ciągłém, nieskończoném, wiecznem życiu itd. itd.«

Po sielance, po elegii, apoteoza materyi, bo cały ten ustęp, jeżeli dobrze uchwyciliśmy myśl autora, nie jest czém innem, tylko znaną teoryą o przerabianiu się materyi. Pan Natanson, który przed dwóma laty chciał nas przekonać, że za pomocą szkła i narzędzi chirurgicznych odkryć można najskrytsze tajemnice duchowe bytu naszego, a jednak nie przekonał, daruje nam, jeżeli i tym razem zrobimy małe zastrzeżenia; a zrobimy dla tego, że pan Natanson, w racyonalnym, osobłym swym wywodzie, wyzutym z wszelkiej duchowości, życie indywiduów czyli życie człowieka uważa tylko ze stanowiska materyi i żadnem wyższém nie wyróżnia go piętnem.

Pan Natanson chciał zapomnieć, albo zapomniał może, kreśląc te słowa, o dualizmie naszego jestestwa. Widzi w nim tylko materyą, reprodukującą się nieskończenie i przechodzącą z formy do formy. Z tego wychodząc stanowiska, bylibyśmy tylko zwierzęcemi atomami, fermentującemi ciągle w kotle natury. Życie nasze indywidualne, jeżeli życiem nazwać by można taką wegetacyą roślinną, byłoby przypadkiem, a raczej cząstką oderwaną, objawem nieskończonego życia materyi, w którém w końcu tonęłyby, dla przywdziania innych kształtów, takie szczegóły, takie trafy jak człowiek.

Wolno p. Natansonowi rozwodzić się nad wiecznem życiem materyi, podziwiać processa jej składu i rozkładu. My w tém widzimy funkcye przyrody, funkcye godne zapewna podziwu, jak wszystko co wyszło z rąk tego wielkiego mechanika, którego Bogiem nazywamy. Ale dla nas, życie jest więcej jak experymentem chemicznym, jak formą materyi. My przez życie nie rozumiemy samej tylko wegetacyi naszego ciała, tej kunsztownej tkanki, w której drga duch nasz. Życie dla nas, to polot, to wzbijanie się, to nieśmiertelność tego ducha. Teorya przerabiania się, tak jak ją wykłada p. Natanson, zaciera, rozpuszcza naszą duchową indywidualność. My stajemy w obronie tej formy, tej jednostki, tego pojedynku, który się człowiekiem nazywa. Stajemy w obronie naszego *ja*, naszej indywidualności. Wierzymy, że każda ta jednostka ma swoje cele, przeznaczenie wyższe i nieskończone, samoistne życie, którego żadna retorta chemiczna nie rozłoży i nie rozwieje w przestrzeni.

Mógłby tu kto zrobić uwagę, że p. Natanson ciało tylko miał na widoku, i że chcąc utrzymać się w specyalności przedmiotu, nie dotknął strony duchowej. Ale i w tym przypadku, zdania naszego nie zmienilibyśmy, ani usprawiedliwieniem toby nie było dla autora. Bo nie pojmujemy jak można, rozbierając zasady życia człowieka, pomijać z wyrachowaném milczeniem zasadę jego najwyższą. Nie pojmujemy jak można objaśniać te zjawiska, bez odnoszenia się do potęgi, która jest źródłem wszelkiego życia, do Stwórcy. Jeżeli kto, to lekarz przedewszystkiém odnosić się winien do tej potęgi. Bo komuż objawia się ona uroczyściej, jak lekarzowi, w tysiącznych fenomenach życia i w nieobliczonych kombinacyach cudownej mechaniki ciała naszego.

Dłużej zatrzymaliśmy się nad wstępem pana Natansona, dla tego że poruszył w nim zbyt ważne kwestye, aby je można zostawić bez odparcia. Wstęp ten grzeszy więc, naprzód, pretensyą i chęcią zyskania effektu w frazesach wyszukanych a czczych (sielanka i elegia), powtóre: sceptycznem mędrkowaniem (apoteoza materyi), a nadewszystko niestosownością do treści rozprawy.

To pominąwszy, przyjemnie nam wyznać, że młody lekarz, wyszedłszy z ogólników i z wiru teoryi, i przystąpiwszy do treści, potrafił zająć słuchaczy swoją pracą, w której objął, ocenił i porównał wszystkie sposoby balsamowania ciał zmarłych, poczynając od głębokiej starożytności do epoki teraźniejszej. Nie tylko specyalną ale i historyczną stronę przedmiotu w wywodzie swoim wyraził. Z wyższém zapatrzeniem się naprzód wykazał, że zwyczaj balsamowania ciał w Egipcie wszedł tam w użycie pod wpływem teoryi Metempsychozy. «Dla Egipcyan, mówi P. Natanson, myśl, że po śmierci ciało ich stanie się pastwą robactwa, była rozpaczną, i dumna kasta kapłanów postanowiła oprzeć się naturalnemu przeznaczeniu i wydrzeć rozkładowi ciało, nie należące już do rzędu jestestw żyjących.» Grecy z estetycznem uczuciem, nie balsamowali ciał, bo dla nich mumia była tylko niekształtną bryłą. W arcydziełach sztuki pamięć drogich im osób, sławnych mężów, bohaterów, utrwalali. «Egipcyanie, mówi autor, powodowani bezwzględną myślą uwiecznienia ciała, chowali je w grobie. Grecy, więcej mający na celu uwiecznienie pamięci, stawiali posągi w świątyniach, a spalonego ciała popioły przechowywali w domowych zagrodach.»

Persowie i ludy wschodnie przejęły od Egipcyan ich zwyczaj utrwalania i przechowywania ciał. Rzym, zwycięzca Grecyi, sam później zwyciężony jej duchem, niewolniczo szedł za jej torem. Alexander wielki kazał balsamować ciało Daryusza i sam był później balsamowany przez Chaldejczyków i Egipcyan. Piękna Kleopatra także była balsamowana i po 126 Olimpiadach, za Cesarza Herakliusza, znaleziono ciało jej nietknięte. W średnich wiekach balsamowano tylko królów i możnych władzców, za pomocą środków przez starożytność przekazanych.

Po tym wywodzie historycznym, obznajamia nas autor ze sposobem balsamowania ciał u Egipcyan. Cytuje Herodota, Porphyriusza i Diodora Sycylijskiego. Następnie opisuje sposób używany do ostatnich czasów. Ale nie tylko uczeni, filozofowie, technicy, zajmują się balsamowaniem ciała, jest jeszcze jedna siła, która, jakby na szyderstwo nauce, kapryśnie wyłamuje się czasem z pod praw, jakie sama nakreśliła zwierzęcym pierwiastkom, przechowuje je przez lata i wieki, w wyższym daleko stopniu doskonałości; tą siłą, jest natura. W odwiecznych śniegach i lodach Syberyi, znajdowano nietknięte ciała olbrzymich źwierząt przedpotopowych, których mięso tak było świeże, że przez mieszkańców łakomie było spożywane.

Innego rodzaju zachowanie ciała ludzkiego opisuje następującym sposobem Kremer w listach z Krakowa: «Pewnego razu, właśnie pod chwilą wieczorną, około kopalni Falmu w Szwecyi, powstał znienacka ruch nadzwyczajny. Kobiety, dzieci, górnicy, ożyli jakimś pośpiechem, zbiegając się zewsząd hałasną ciżbą i rozprawiając z sobą, a wszyscy zbierali się w jedno miejsce, niby wspólne ognisko swej ciekawości i trwogi. Niesłychane jakieś dziwo wydarzyć się musiało! Bo zaledwie te głośne tłumy stanęły kołem, a już każdy, cofnąwszy głos w siebie, umilkł zgrozą i podziwieniem przejęty, i niemy wpatrywał się w osobliwe zjawienie. Wśród koła osłupiałych cichych widzów, spoczywał leżąc na murawie młodzieniec niby głębokim snem uśpiony; odziany był obcym strojem, nieznanej twarzy. Nikt nie zaznał tych rysów jego i tej młodocianej postaci: odzież i bielizna świeża, nowa, a ciało było miękkie w dotykaniu. Znaleziono go na dnie 300 stóp głębokiego szybu, gdzie wody siarkowo-metaliczne przesiąkły ciało jego i ochroniły od zepsucia. Z ciemnicy podziemnej wyniesiony na jaśnią dnia, zadziwiał zjawieniem swojém; późne, jemu obce pokolenie, nie zasłyszało nawet wspomnieniem o tém nieszczęściu biednego górnika. On, co do imienia nawet, wygasł w pamięci ludzi i umarł w ich mowie, teraz leżał niepoznany, zimny, martwy, niezrozumiany wśród cudzego mu świata, i postać jego w żadném sercu nie zbudziła już wtórujących dzwięków, w żadnej duszy nie odezwał się współczucia głos. Sam jeden, spokojny i niemy, wśród żywej społeczności ludzi, co teraz głuchym i przytłumionym szmerem obstąpiła go ciekawą gromadą. On był zaiste towarzyszem młodości ich dziadów. Ale gdy już cichym szeptem nawzajem się pytają ktoby mógł być ten młodzieniec, kiedy daremnie badają wspomnień starców zgrzybiałych, patrz, jakaś matunia na kulach, złamana wiekiem, okryta bielą późnej siwizny, chwiejąc się, drżąc, przydźwiga się, wiedziona natchnieniem niewypowiedzianego przeczucia. Z jękiem w sercu, z nadzieją i boleścią w oczach, już przecisnęła się przez widzów grono, topi wzrok przygasły i duszę w blade oblicze martwego młodzieńca; znagła, te jej omdlałe oczy zatliły się błyskawicznym ogniem; z najgłębszego duszy dna wystrzelił rumieniec na twarz i z jękiem, w który się cała jej przeszłość wcieliła, rzuca się na umarłego młodzieńca, pokrywa zimną twarz jego gorącém pocałowaniem i rzewnemi łzami boleśnej radości. To jest narzeczony jej! to jej kochanek! On przed półstuleciem był jej zaślubiony, i właśnie przed samemi godami weselnemi zginął gdzieś z powierzchni ziemi.!»

Następnie mówi autor o ostatnich odkryciach. Wspomina o metodzie Chaussiera. Gani sposób w r. 1837 przez Ganala wynaleziony. Rozbiera sposoby PP. Dupré i Sucquet, i razem z Akademią Paryzką medyczną, zwycięztwo nad wszystkiemi innemi sposobami balsamowania, nawet nad Egipskim, Panu Sucquet przyznaje.

Tak więc urok, który dotąd unosił się nad mumiami wschodniemi, zniknął. Urok ten i tak już znacznie nadwerężonym został w roku 1830; musiano bowiem wyrzucić kilka mumij z Muzeum Egipskiego w Luwrze, dla nieznośnej woni, która z ich psucia pochodziła. Pan Sucquet zadał mu cios ostatni. Teraz, nasuwa się tylko to natrętne pytanie, czy ciała, utrwalone sposobem P. Sucquet, za jakie kilka tysięcy lat także woni mniej przyjemnej nie zaczną wydawać?

Z wydoskonalenia balsamowania, które, idąc za sposobem P. Sucquet, nie zmienia ani koloru, ani rysów twarzy, i nie pociąga ani zbytecznych kosztów, ani wymaga długich zachodów, wyprowadza Pan Natanson twierdzenie, że zwyczaj przechowywania ciał zmarłych bardzo się upowszechni, jak się to już dzieje we Francyi, gdzie Pan Julia de Fontennelle założył towarzystwo lekarzy dla balsamowania ciał.

Zdania tego nie podzielamy. Zdaje nam się, że Pan de Fontenelle i spółka zbankrutują na tej spekulacyi. Nie przypisujmy balsamowaniu wyższego znaczenia nad to, jakie mu się należy. Tylko idee żywotne, to jest będące wyrażeniem istotnych potrzeb moralnych i materyalnych towarzystwa, przechodzą z postępem czasu w życie praktyczne. Balsamowanie dzisiaj nie przedstawia żadnej idei. To skrzepła starego świata spuścizna, którą porusza ręka badacza i uczonego. Balsamowanie, które w starożytnym świecie wypadkiem było religijnych teoryj, w obecnym czasie wśród światła wieku naszego, jest tylko tradycyą przeszłości, igraszką kunsztowną, ciekawym nabytkiem dla szperaczy. Zwyczaj przechowywania ciał nie upowszechni się wśród naszej chrześcijańskiej społeczności, która z rezygnacyą zostawia ciało jego przeznaczeniu, nie sili się daremnie na uwiecznienie tego, co w proch rozsypać się musi, bo wie i wierzy, że z tej rozsypki, z tego zburzenia materyi, wyzwoli się duch i lotem nieśmiertelnym zabuja.

UWIADOMIENIE LITERACKIE.

(Nadesłano.)

W xięgarni Glücksberga w Wilnie i Kijowie wyjdzie w ciągu 1-go półrocza z pod prassy dzieło pod tytułem:

DZIEJE LITERATURY W POLSCE, od pierwiastkowych do naszych czasów, pokrótce opowiedział Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz) 2 tomy in 8-vo.

Literatura polska, tak piękna, tak bogata, tak rozmaitym kolejom od nastania swojego do dni naszych uległa, godną jest różnowzględnej uwagi; Historye literatury polskiej i jej bibliografie zajęły godnie tyle piór znakomitych naszych rodaków, dały pole rozwinąć się tylu zdolnościom historycznym, wywołały uczone i piękne prace Bentkowskiego, Wiszniewskiego, Sobolewskiego, Jochera, Wojcickiego, Maciejowskiego, Lesł. Łukaszewicza i tylu innych, tak że dzisiaj każdy, byle zechciał, może się bez trudności nauczyć dziejów swojej pięknej literatury.

Praca P. Syrokomli, na którą obecnie zwracamy uwagę publiczności, nie należy do dzieł współzawodniczych z pracami wyżej wyliczonych dziejopisów literatury. Autor, jak się wyraża w swojej programmie, nie krytykować, ale korzystać z ich pełnych wartości trudów przedsięwziął, w szczupłym dwu-tomowym zakresie postanowił we właściwy sobie prosty i naturalny sposób opowiedzieć ważniejsze objawy myśli narodowej, przebiedz dziesięć wieków Polski pod względem literatury, wyśledzać przyczyny, zbadać ducha każdego czasu, powitać każdy ważniejszy objaw piśmiennictwa, bez względu na formę w jakiej się ukazał. Pracujący nad przekładem polsko-łacińskich poetów, Autor jest w stanie zdać sprawę, z tej ważnej niegdyś, a dziś zapomnianej i zapoznanej gałęzi naszego piśmiennictwa, wyświetlić jej stanowisko, a w wytłómaczonych przez się wyjątkach, wykazać zalety i wady każdego z pisarzów; Autor, jakeśmy rzekli, śledzi i wita wszędzie myśl narodową, bez względu na jej formę polską czy łacińską, a ze swoich twierdzeń usprawiedliwia się stosownemi przytoczeniami. Forma wykonania pracy P. Syrokomli uczyni ją dostępną i (śmiemy pochlebiać) zajmującą nie tylko dla literatów z powołania, lecz dla ogółu czytelników, nawet dla niewiast i dzieci, nie utrudza wzroku staropolską pisownią, bo oprócz tytułów i miejsc charakterystycznych, używa w swych przytoczeniach pisowni dziś przyjętej; nie nudzi łaciną, bo ją tłómaczy na dostępną każdemu polszczyznę. Podział z resztą na epoki, użyty przez Autora, który może nie uszedłby w podobném dziele szérszego zakresu, tutaj w xiążce podręcznej dosyć się wygodnym okazał.—Autor nie naznacza osóbnych epok literaturze, ale ją uważa w rozmaitych epokach narodowego bytu, a dla upamiętnienia chwil ważniejszych, dzieli swoję pracę na epoki: Piastów, Wazów, Królów obieralnych i Rządów nowych. Nakoniec, aby nie odrywać uwagi czytelników od ciągu opowiadania, Autor postanowił całkiem zamknąć ją w texcie, nie pisać nót i objaśnień, nie cytować źródeł, skąd czerpał, a bez których rzecz jasna, że się obejść w podobnej pracy nie mógł.

Zeszyt 1 pierwszego Tomu, który już prassę opuścił, da wyobrażenie o pracy P. Syrokomli. Całe dzieło wyjdzie z druku w ciągu pierwszego półrocza następnego 1850 roku.

WARUNKI PRENUMERATY.

DZIEJE LITERATURY W POLSCE stanowić będą 2 Tomy in 8-vo majori na papierze pięknym. — Cena prenumeraty wynosi R. sr. 4 k. 50, z poczlą R. sr. 4 k. 75. Po ukazaniu się T. 1 cena katalogowa stosunkowie podwyższoną zostanie.

Dla rychlejszego dostarczenia DZIEJÓW LITERATURY w ręce czytającej Publiczności, rzeczone dzieło wychodzić będzie w Zeszytach.

Prenumerata przyjmuje się w Xięgarniach Teofila Glücksberga w Wilnie i Kijowie, oraz u osób prywatnych, do zbierania prenumeraty upoważnionych.

Nadto prenumerować można w Warszawie u G. L. Glücksberga, G. Sennewalda, S. Orgelbranda, S. H. Merzbacha, R. Friedleina (dawniej Spiess et C-gnie), J. Bernszteina, H. Natansona, Zawadzkiego i Węckiego, w Płocku u K. Dobrzańskiego, w Krakowie u J. Czecha, J. Cypcera, J. Wildta, we Lwowie u Millikowskiego, Fr. Pillera i współki, Stockmana, E. Winiarza, K. Jabłońskiego, i N. Stengla, w Poznaniu w Nowej Xięgarni, Stefańskiego, J. C. Żupańskiego, M. Kamieńskiego i L. Schirmera, w Petersburgu u Einerlinga i u J. Issakowa, w Berlinie u Behra i we wszystkich znaczniejszych Xięgarniach.

Позволяется печатать. 6 Февраля 1850 года. *Цензоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.